

Na smyczy syjonistycznego Lobby

13 sierpnia 2014

Data publikacji: 05.11.2008

To po prostu szok, jak syjonistyczne lobby potrafi dotrzeć do samego serca mediów w Wielkiej Brytanii! Oskarżenie o antysemityzm przez pierwszą lepszą zgraję islamofobicznych neokonserwatywnych podżegaczy wojennych wystarczyło, by na przełomie września i października „The Guardian” trzasnął drzwiami przed irańską autorką.

Soraya Terani, zamieszkująca w Londynie pracowniczka placówek opieki nad dziećmi, zdołała zaprezentować dwa materiały w blogosferze na stronie internetowej gazety (Comment Is Free, CIF), obrazujące codzienną zgrozę, jaką zmuszona była przeżywać arabska kobieta, której życie spustoszyły inwazja USA i Izraela. Lecz zostały one zdjęte, ledwie tylko poczęły ujadać syjonistyczne psy łańcuchowe. Również komentarze zamieszczone przez Terani na otwartym forum miały wedle administratora CIF Matta Seatona nosić wszelkie znamiona „antysemickiego dyskursu rasistowskiego”.

Wystarczy jednak przeczytać to, co napisała Terani, by stwierdzić, że jej cięta i elokwentna krytyka polityczna pozbawiona jest jakichkolwiek odniesień rasowych, etnicznych czy religijnych.

Ale Seaton zwyczajnie zbanował Terani, i począł tarzać się w pierzu i w smole, aby tylko uczynić zadość Davidowi Toubé'owi, zapamiętałem syjonistycznemu paszkwilantowi, obiecując mu poprawę „polityki moderacji” przez „The Guardian”, oraz dopilnowanie, by w blogosferze gazety nie pojawiły się przypadkiem żadne „treści antysemickie”.

Nie dość, że w owym liście płaszczył się przed islamofobem

Toube'em. Kilka dni później Seaton wypowiedział się dla syjonistycznej „Jewish Chronicle”, zapewniając jej czytelników, że nie będzie tolerować jakiejkolwiek formy „rasizmu” czy też „podżegania do nienawiści”.

Spójrzmy więc na owo rasistowskie podżeganie do nienawiści. Oto jeden z najostrzejszych „antysemickich” komentarzy Terani:

„Republikanie, by zadowolić swych kochasiów Izraelczyków, wyrznęli na Bliskim Wschodzie i na całym świecie miliony ludzi. Ale nie ma co płakać, bo coś innego miałyby zrobić amerykańsko-izraelski rząd w Waszyngtonie, by dogodzić swym panom i władcom w Tel Awiwie? Niech żyje dalsza jatka, teraz utoczmy krwi Irańczykom! Kto wie, owe bezmyślne, sobkowskie, aroganckie bożki zawsze otrzymają, czego sobie zażyczą...”

Gdzie tu antysemityzm?! Przyznać, że ostatnie wojny Ameryki służyły izraelskim interesom, to po prostu powiedzieć prawdę. Niepojęte, z jakiej to niby racji oskarżanie Waszyngtonu o zbrodnie wojenne na Bliskim Wschodzie ma być „antysemickie”! Przecież to jasne, że owa kobieta, której polityczny głos został jak dotąd dzięki liberalnym mediom przyduszony, ani nie pisnęła czegokolwiek w kwestii rasy czy narodowości.

W kolejnym usuniętym komentarzu stwierdziła:

„Od czasów Thatcher, gwiazda Dawida oznacza trafienie w dziesiątkę.”

Cały pech w tym, że gwiazda Dawida stała się symbolem nacjonalizmu żydowskiego. Widnieje na fladze, jak też na samolotach i czołgach izraelskich. Dopóki Izrael bombarduje cywilne osiedla z pomocą żelastwa upiękzonego sześcioramienną gwiazdą, każde odniesienie do niej pozostaje uznać za uprawniony krytycyzm polityczny.

Jeśli jednak przypomnieć, że dobrym wujkiem, sypiącym Partii Pracy największą kasiorę, jest taki burżuj jak Lord Levy, określony przez „The Times” jako „filar judaizmu brytyjskiego

oraz czołowy syjonista międzynarodowy", dobrze widać łańcuch, który spaja tę gwiazdę i Downing Street.

Niestety, z racji ludobójczej praktyki politycznej państwa Izrael, gwiazda Dawida stała się symbolem zbrodniczej ideologii ekspansjonistycznej. Ale jeszcze dużo bardziej uderza fakt, że „czołowy syjonista międzynarodowy” dokarmiał mamoną rząd Partii Pracy, gdy Wielka Brytania ruszała na przestępczą awanturę wojenną.

Niemniej Terani nie wychodzi z długą listą Żydów-syjonistów (Wolfowitz, Libby, Levy, czy różni pełnomocnicy od sypania groszem), majstrujących w strukturze rządów USA i Wielkiej Brytanii w imię izraelskiej sprawy. Zamiast tego, odwołuje się jedynie do „republikanów, Izraelczyków” i symbolu państwowego.

Ponieważ walczymy o sprawę palestyńską, ponieważ dzień w dzień stawiamy czoła rasizmowi syjonistycznemu, chcielibyśmy, by wydawcy „The Guardian” oświecili nas: ileż to wolno powiedzieć tym, którzy popierają muzułmanów i Palestyńczyków? Co wolno, a czego nie wolno? Bo zdaje się, że nie wolno nawet krytykować Partii Republikańskiej w USA, ani ludobójczej polityki syjonistów? Rozumiemy, że najlepiej, jeśli przyzwolimy na zabijanie nas przez czołgi i bomby kasetowe, pod tym warunkiem, że zostaną ładnie udekorowane przez gwiazdę Dawida?

To widowisko do śmiechu i do płaczu, jak to ów bastion „mediów liberalnych” płaszczy się przed neokonserwatywną grupą nacisku, nie tylko przyklaskującą wojnie w Iraku, lecz i pragnącą rozpalonych stosów dla działaczy humanistycznych. Dla „The Guardian” to super sprawa przygarnąć irańską autorkę – tyle że zaraz każą jej spływać, skoro okazuje się, że nie kocha ona Izraela. Gazeta ta pogrążyła się niestety na pozycjach przyzwoitki, uległej wobec niszczycielskiej i zbrodniczej ideologii, którą forsuje syjonistyczna grupa nacisku.

Przez ostatnie dwa dni kontaktowaliśmy się z Seatonem

telefonicznie oraz za pośrednictwem poczty elektronicznej. Chcieliśmy, by wytłumaczył się ze swej polityki cenzury oraz etykietkowania Terani jako antysemitki. Chcieliśmy, by rzetelnie przeanalizował to, co ona napisała, i dzięki temu stwierdzić, jak można to wykorzystać dla jej obsmarowania i uciszenia. Jak dotąd, nabrał wody w usta.

Tytuł orygnału: „Guardian Held Hostage by Islamophobic Pressure Group”

Autor: Mary Rizzo

Tłumaczenie: Paweł Michał Bartolik

Źródło oryginalne: www.dissidentvoice.org

Źródło polskie: [Internacionalista](#)